

Miłość, która działa przez pokorę

Wyobraźmy sobie ojca wychowującego samotnie własnego syna, który właśnie przeżywa okres dojrzewania i niemal wszystko jest u niego na „nie”. Ojciec stanął przed wymagającym zadaniem przygotowania dla niego świątecznego prezentu. Po pewnym namyśle sprezentował mu markowy sweter. Piotr nie okazywał entuzjazmu rozpakowując dar od ojca. Jednak po dwóch tygodniach jego ojciec niespodziewanie zobaczył go idącego do szkoły ubranego właśnie w ten sweter. Był wtedy taki szczęśliwy jak nigdy dotąd. Jeśli przez analogię możemy zobaczyć Boga, to On cieszy się przyjętym przez nas darem Jego Syna. Przyjętym przez nas darem życia w komunii z Maryją, do której nas zresztą powołał.

Papież Franciszek w czasie pasterki (24 grudnia 2021) powiedział, że *Ewangelia kładzie nacisk na kontrast. Opowiada o narodzinach Jezusa wychodząc od Cezara Augusta, który dokonuje spisu ludności całej ziemi: ukazuje pierwszego cesarza w jego wielkości. Ale zaraz potem przenosi nas do Betlejem, gdzie nie ma nic wielkiego: tylko ubogie dziecię owinięte w pieluszki, a wokół niego pasterze. Tam jest Bóg w małości. Oto przesłanie: **Bóg nie szuka wielkości, lecz unża się w małość. Małość jest drogą, którą obrał, aby do nas dotrzeć, by dotknąć naszych serc, aby nas zbawić i sprowadzić ku temu, co się liczy.***

Miłość działa przez pokorę – tak postanowił Bóg dając nam Swojego Syna. Św. Paweł w Liście do Filipian w drugim rozdziale tak powie: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie /.../. Siłą miłości zawsze pozostaje pokora i małość. Obrazem tej Bożej idei jest stajenka betlejemaska oraz tajemnica przyjścia Jezusa na świat w tak skromnych warunkach, wręcz uwłaczających ludzkiej godności. Standardy obecnego życia nieustannie rosną. Stajemy się coraz bardziej wygodni i upodobniamy się w swoim byciu do dworu Cezara Augusta. Gustujemy i wręcz zabiegamy o coraz wyższy standard bytowania. Czy nasze życie przypomina styl betlejemskiej stajenki? Czy nie szukamy wielkości, a tak łatwo gardzimy wejściem w postawę unżenia i małości? Czy gdzieś po drodze nie zagubiliśmy ducha skromności i pokory? Może zbyt duży jest ten kontrast między naszym domem wewnętrznym, który stał się dworem i targowiskiem przyziemnych pragnień, a stajenką. To już powinno wyzwalać w nas skruchę i unżenie. *Biedak zawołał i Pan go wysłuchał* – czytamy w Ps. 34.*

Papież Franciszek w przemówieniu do pracowników Kurii Rzymskiej tak zaznaczył: *Wszyscy wiemy: tajemnica Bożego Narodzenia jest tajemnicą Boga, który przychodzi na świat drogą pokory. /.../ Można odnieść wrażenie, że czas obecny zapomniał o pokorze, albo też – jak się zdaje –*

zdegradował ją do formy moralizatorstwa, pozbawiając wstrząsającej mocy, jaką jest obdarzona. Ale gdybyśmy mieli wyrazić całą tajemnicę Bożego Narodzenia jednym słowem, to sądzę, że najbardziej może nam pomóc słowo pokora.

Utracić pokorę w życiu duchowym – to utracić tę siłę, która toruje drogę dla Miłości, ponieważ Miłość działa przez pokorę. Miłość z samej natury sprzeciwia się pysze. Najprawdopodobniej nie przemówiła by z taką mocą, gdyby Pan Jezus narodził się na dworze ziemskiego króla. Stajenka pachnie siankiem ubóstwa, skromności i prostoty. Tam nie ma miejsca dla przepychu i wyniosłości. Jest Nowonarodzone Dziecię, Maryja i Józef. Stajenka milczy otulona ciszą i kontemplacją. Nie ma zbędnych słów i fałszywej gadaniny. A Bóg przemawia w Tajemnicy Pokory i Małości Swojego Syna.

Do królestwa miłości wchodzi się przez bramę pokory i małości. Atmosfera stajenki przypomina w sobie coś z atmosfery adoracji i kontemplacji w ciszy Najświętszego Sakramentu. Adoracja i kontemplacja są najlepszą odpowiedzią człowieka na spotkanie z tajemnicą. Adwent był czasem oczekiwania, po nim jest czas adoracji i kontemplacji Wcielonego Słowa. Stajenka wraz z Jezusem, Maryją i Józefem milczy. Zachęca do wchodzenia przez odrzwia pokory. Do stajenki należy wejść, i zarazem wejść w postawę adoracji i kontemplacji.

Skromność wystroju betlejemskiego sprzyja skupieniu i koncentracji na modlitwie wokół Jezusa. **Pycha i wyniosłość zawsze jakoś zasłaniają Boga. Człowiek po grzechu pierworodnym ulega tendencji do nieświadomego wykorzystania Boga dla reklamy samego siebie. Czy przez pychę i skupienie na sobie nie zasłaniamy Boga?** Czy nie wykorzystujemy Boga do promowania samych siebie, np. pełniąc funkcje w Ruchu Rodzin Nazaretańskich? Ubóstwo stajenki pozwala doświadczyć zachwyty nad objawiającą się miłością. Nasz nadmiar bogactwa, brak ciszy i modlitwy zakłócają możliwość spotkania z Panem i budowania z Nim autentycznej relacji. Zamęt świata, któremu zbyt często bezmyślnie się poddajemy, i wpadamy w pętlę pośpiechu oraz życia tak jakby Bóg nie istniał, nie pozwala przyjąć atmosfery betlejemskiej kontemplacji nad rodzącą się miłością. **Natomiast pokora doprowadza do zachwyty, adoracji i kontemplacji.** Współczesny człowiek, jak powie ks. Tadeusz Dajczer – utracił tę niezwykłą zdolność do zachwyty i kontemplacji. Papież Franciszek powie: *Dlatego chcę powiedzieć, że pokora była bramą wejściową św. Ignacego i zaprasza nas, abyśmy przez nią przeszli. Przychodzi mi na myśl ten fragment Ćwiczeń: nie można iść naprzód bez pokory i nie można iść naprzód w pokorze bez upokorzeń. I św. Ignacy mówi nam, by prosić o upokorzenia.*

Gdy słyszymy to duchowe wskazanie św. Ignacego, żeby prosić o upokorzenia, to wszystko w nas się wzdryga i buntuje. Jest takie wezwanie śpiewane w grupach modlitewnych, które mnie osobiście napawa bojaźnią: *Tak mnie skrusz, Tak mnie złam, Tak mnie wypal Jezu, Byś został tylko Ty, Byś został tylko Ty, Jedyńie Ty.* Pewno jeszcze nie jesteśmy na to gotowi. Zbyt przywiązani do sukcesów albo przynajmniej do tzw. świętego spokoju. Lansuje się dzisiaj ludzi o wysokich aspiracjach, którzy potrafią promować siebie i wspinać się po szczeblach ludzkiej kariery. Wysoce cenią sobie sukces, który ich napędza i daje poczucie własnej wartości. Są gotowi wiele poświęcić na rzecz budowania wielkości i swojego wizerunku. Czy nie dajemy się zdominować logiką świata, deprecjonując logikę Ewangelii?

Nie można iść naprzód bez pokory i nie można iść naprzód w pokorze bez upokorzeń – jak zaznacza Papież. Droga pokory w życiu i misji Jezusa jest wyborem i Planem Odwiecznym Boga. U nas jest raczej zgoła inaczej. Nie jest to nasz wybór, lecz jest czymś jakby wymuszonym przez wydarzenia, które zaczynamy przyjmować jako łaskę upokorzeń. **Skoro nie jesteśmy zdolni prosić o upokorzenia, to przynajmniej próbujmy je z wiarą i w Komunii z Maryją przyjmować, gdy będziemy ich doświadczać.** Przecież słusznie nam się należą ze względu na naszą grzeszność i pychę.

Miłość działa przez pokorę. W przeciwnym razie będzie tylko budowaniem siebie i swojego prestiżu. Ile osób mogliśmy poranić niby rzekomą miłością. Ogrom miłości objawionej w stajni betlejemskiej nie przytłacza pyszną wielkością i przepychem wyrazu – jest po prostu uboga. Każdy może do niej się zbliżyć bez obawy, zarówno pasterze jak i magowie - oraz się zachwycić. W stajence miłość świeci jak światło wśród ciemności. **Mówi się w duchowości, że z czasem w życiu duchowym wszystko się upraszcza.** Modlitwa z gadulstwa i zarzucania Boga prośbami przeradza się w milczącą kontemplację. Życie staje się znacznie prostsze i mniej jest narzekania i buntu. Człowiek staje się bardziej uległy Duchowi Świętemu. Jego życie jest przejrzyste, a świadomość własnej grzeszności zachęca do permanentnej ufności i wdzięczności za Bożą Dobroć. Tak prosto żyła Maryja Niepokalana. Jej pokora i uniesienie pozwalały, aby miłość Boża wypełniała Ją po brzegi – Pełna Łaski.

My natomiast – jak mawiał św. Ludwik Maria Grignon de Montfort – nie mając w sobie pokory, lecz wszechobecną pychę i obłudę – tym większą im większa jest nasza wiedza – zwracajmy się do Niej o pomoc. Widząc w sobie zakamuflowanych pyszałków wpatrzonych w swoje odbicie, wyniośle niezadowolonych z siebie – wołajmy o ratunek.

Papież w czasie audiencji środowej zachęca do modlitwy: „*Panie, obym nie był pyszałkiem, obym nie był samowystarczalnym, obym nie myślał, że jestem centrum wszechświata. Uczyń mnie pokornym. Daj mi łaskę pokory. I abym z tą pokorą mógł Ciebie znaleźć*”. **To jedyna droga. Bez pokory nigdy nie znajdziemy Boga, znajdziemy siebie, ponieważ osoba pozbawiona pokory nie ma przed sobą perspektywy, ma przed sobą lustro, patrzy na siebie. Prośmy Pana o rozbicie lustra i spojrzenia poza nie, na perspektywy, gdzie On jest obecny. Ale to musi uczynić On, dać nam łaskę i radość pokory, aby przebyć tę drogę.**

Tak trudno zrozumieć i pojąć czym naprawdę jest pokora? Papież mówi, że jest ona wynikiem przemiany, której dokonuje sam Duch Święty. Papież w swoim przemówieniu ukazuje postać Naamana Syryjczyka: *W czasach proroka Elizeusza, osoba ta cieszyła się wielką sławą. Był dzielnym generałem armii aramejskiej, który wielokrotnie wykazał się męstwem i odwagą. Ale oprócz sławy, siły, poważania, zaszczytów i chwały, człowiek ten musiał żyć ze strasznym dramatem: był trędowaty. Jego zbroja, ta sama zbroja, która przynosiła mu sławę, okrywa w istocie kruche, zranione, chore człowieczeństwo. Często znajdujemy tę sprzeczność w naszym własnym życiu: czasami wielkie dary są zbroją, która przykrywa wielką słabość. Naaman rozumie fundamentalną prawdę: nie można spędzić życia, chowając się za zbroją, spełnianą rolą, społecznym uznaniem – ostatecznie to szkodzi. Przychodzi taki czas w życiu każdego człowieka, kiedy ma*

on pragnienie, aby już nie żyć za osłoną chwały tego świata, lecz w pełni szczerego życia, bez potrzeby noszenia zbroi czy masek. To pragnienie pobudza dzielnego generała Naamana do wyruszenia na poszukiwanie kogoś, kto może mu pomóc, a czyni to dzięki sugestii niewolnicy, żydowskiej branki wojennej, która opowiada o Bogu zdolnym do leczenia takich sprzeczności. Zaopatrzywszy się w srebro i złoto, Naaman wyrusza w swoją podróż i w ten sposób dociera do proroka Elizeusza. Prorok Elizeusz poprosił Naamana, /.../ o prosty akt rozebrania się i obmycia siedem razy w rzece Jordan. Bez sławy, bez honoru, złota czy srebra! Łaska, która zbawia, jest darmowa, nie można jej sprowadzić do ceny rzeczy tego świata. Naaman opiera się tej prośbie, wydaje się nazbyt banalna, zbyt prosta, zbyt przystępna. Wydaje się, że siła prostoty nie miała miejsca w jego wyobraźni. Ale słowa jego sług sprawiają, że zmienia zdanie /.../. Naaman poddaje się i w geście pokory „zstępuje”, zdejmując swoją zbroję i zanurza się w wodach Jordanu, „a ciało jego na powrót stało się jak ciało małego dziecka i został oczyszczony” /2 Krl 5, 14/. Jest to wspaniała lekcja! Pokora obnażenia swojego człowieczeństwa, zgodnie ze słowem Pana, przynosi Naamanowi uzdrowienie.

Miłość działa przez pokorę.